

prof. dr hab. Marek Hetmański
Instytut Filozofii
UMCS

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Moniki Dunin-Kozickiej
pt. „Zabawa w udawanie jako aktywność twórcza”
napisanej pod kierunkiem dr hab. Arkadiusza Guta, prof. nadzw.
w Instytucie Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Recenzowana rozprawa doktorska ze względu na poruszaną problematykę należy do dyscypliny określanej wciąż jeszcze mianem „kognitywistyki”, ale można ją równie zaklasyfikować do dyscypliny filozofii ze względu na to, że rozpatrywana jest kwestia, właściwa dla antropologii filozoficznej, twórczej aktywności człowieka analizowana w ramach sporu o mentalistyczną, czy też symboliczną naturę aktu twórczego. Zagadnieniem podstawowym, który jest w rozprawie analizowany i dyskutowany, o wyrażnie interdyscyplinarnym charakterze (psychologiczno-filozoficzno-kognitywistycznym), jest zjawisko dziecięcej zabawy w udawanie, tak zwanej zabawy w na niby. Autorka rozprawy dokonuje analizy tego zjawiska od strony teoretycznej, poprzez przegląd istniejącej na ten temat literatury, jak również empirycznej, także w oparciu o literaturę przedmiotu (z pewnymi elementami własnego doświadczenia i praktyki) i na tej podstawie formułuje zarówno ocenę niektórych stanowisk, jak i własną hipotezę badawczą.

Ocena merytoryczna rozprawy

Rozprawa doktorska magister Dunin-Kozickiej jest sformułowaniem zagadnienia dość wprawdzie szczegółowego – dziecięca zabawa w na niby analizowana z uwzględnieniem etapów jej ewolucji w rozwoju psychomotorycznym i intelektualnym dziecka – które jest niemniej rozpatrywane w szerszej perspektywie filozoficznej, w ramach dyskusji o naturę twórczości. Autorka opowiada się za jednym z kierunków badań współczesnej kognitywistyki podejmującej kwestię natury zabaw w udawanie, i tym samym wnosi, przez przyjęcie rozstrzygnięć w ramach psychologicznych sporów, pewien wkład do filozofii twórczości i sporów na jej temat. Wprawdzie takie właśnie postawienie i rozstrzyganie problemu ogólnego, poprzez chociaż by strukturę rozprawy czy poprowadzenie toku wyводу, nie jest wyrażnie sformułowane (daje się niemniej odczytać), to w efekcie (nawet jeśli nie ma należycie rozbudowanego zakończenia rozprawy) czytelnik może lepiej zrozumieć jeden z aspektów twórczości – twórcza aktywność małych dzieci prowadzących fantazyjne i pełne inwencji zabawy dowodzi dynamicznego i bogatego charakteru twórczości w ogóle.

O wartości rozprawy decyduje szerokie ujęcie problemu zabawy, które w rozdziale pierwszym „Zabawa w udawanie – zagadnienia wstępne” jest rozpatrywane z uwzględnieniem prac takich antropologów kultury jak J. Huizinga czy R. Callois, dzięki czemu tytułowy problem jest potraktowany również jako zjawisko kulturowe, działanie o zmiennej historycznie naturze; wzbogaca to podstawowe psychologiczne i kognitywistyczne analizy, które w rozprawie przeważają. Dobrym uzupełnieniem tych analiz są również badania nad wpływem kulturowych czynników jak religijne wychowanie, co w sumie ukazuje fenomen zabawy w szerszym niż tylko psychologiczny wymiarze.

Po części referującej różne rodzaje badań zabaw dziecięcych przeprowadzone w minionych dekadach przez takich klasycznych już badaczy jak Lew Wygotsky czy Jean Piaget (których tezy i teksty są zresztą wielokrotnie przytaczane w dalszych partiach rozprawy), Autorka przystępuje do dokładniejszego scharakteryzowania zjawiska zabawy w na niby. Wyróżnia w tym typie zabaw, zwłaszcza od strony ich rozwoju osobniczego (swoistej

ewolucji), w poszczególnych latach rozwoju dziecka, kilka ich cech głównych, określając je mianem „trajektorii rozwojowej zabaw w udawanie”. W dokonanej przez Autorkę charakterystyce tych cech wymienione zostają następujące: dekontekstualizacja działania (uwalnianie się dziecka od obiektów z otoczenia), decentryzacja zachowań (przejście od zainteresowań własną osobą na osoby inne, w tym zmniejszenie egocentryzmu), imitacja cech otoczenia, substytucja obiektów, w tym zwłaszcza reprezentowanie obiektów i sytuacji w umyśle, wyobrażanie sobie, co najważniejsze, kontrfaktycznych przypadków, w końcu symulacja złożonych i nierealnych (wymyślonych) sytuacji. Wyliczenie cech charakteryzujących zabawę w udawanie zostaje w dalszych częściach pracy szerzej analizowane i wyjaśniane.

Mgr Dunin-Kozicka już na początku pierwszego rozdziału rozprawy stwierdza, że jej celem nie jest odpowiedź na pytanie, czy zabawa w na niby (dziecięce udawanie) sprzyja rozwojowi kreatywności, w tym myślenia i działania twórczego u dziecka, ale także u dorosłych, lecz rozstrzygnięcie czegoś innego – twórczej natury samej zabawy. Stwierdza co następuje: „Tutaj stawiam sobie przede wszystkim zadanie rozeznania się w tym, jak kreatywności zabawa w na niby są do siebie podobne: co je łączy i co ewentualnie sprawia, że dziecięce udawanie może być samo nazwane aktywnością twórczą” (s. 33). Aby zrealizować ten cel, czyli rozpoznać i scharakteryzować twórczą naturę tego rodzaju zabaw, Autorka rozprawy po pierwsze podejmuje polemikę z tradycyjnymi (na ogół przeważającymi) koncepcjami kognitywistycznymi na temat źródła i charakteru czynności udawania (takich jak wyobrażanie sobie czegoś, symulowania), po drugie, co jest dla niej najważniejsze, argumentuje na rzecz innego, zasadniczo odmiennego stanowiska (ostatnio zyskującego popularność w kognitywistyce), w ramach którego uzasadnia swoją tezę, iż dziecięce udawanie jest *sui generis* twórcze. I tak, w miejsce mentalistycznych interpretacji zabaw w na niby proponowana jest koncepcja tzw. enaktywizmu; oba stanowiska, zarysowane już na początku rozprawy, są w dalszych jej partiach wielokrotnie przywoływane i analizowane.

Dokładniejszej analizie zabaw w na niby jest poświęcony cały rozdział drugi zatytułowany „Zabawa w na niby a kreatywność – standardowe ujęcia”, w którym hipoteza mówiąca o twórczym charakterze tego typu zabaw jest szeroko rozwinięta. Dokładnie analizowana jest kreatywność dziecięca, w której Autorka, zgodnie z klasycznymi rozważaniami na ten temat (takich m. in. autorów jak Boden, Nielsen, Pucino, Gopnik czy Carruthers) wyróżnia dwie jej cechy główne – dywergencyjność myślenia oraz wyobraźnię twórczą. Rozpoznaje przy tym w ramach przytoczonych badań pewien dylemat badawczy, który się z nich wyłania – czy aktywność twórcza dziecięca jest domeną imitacji i naśladowania (np. przywoływania z pamięci pewnych obrazów rzeczy i sytuacji), czy też raczej samoistnej twórczości? Píše na ten temat w następujący sposób: „Czy jest zaledwie formą ‘pamięci w działaniu’, eksternalizacją przeszłych doświadczeń, czy może jednak lepiej opisywać ją w kategoriach wyobraźniowego transformowania tego co zastane?” (s. 40). Zaznaczając trafnie ten dylemat, mgr Dunin-Kozicka oba jego człony charakteryzuje jednak, co trzeba zauważyć, w niewspółmierny sposób, nie na tych samych poziomach analizy – pierwszą z opcji określa jako *stan rzeczy* („jest zaledwie formą pamięci w działaniu”, czytamy), zaś drugą jako *możliwość badawczą*, czyli *interpretację* stanu rzeczy („opisywać ją w kategoriach...”, stwierdza Autorka). Są to jednak różne rzeczy, ich zestawienie na tym samym kategoriałno-metodologicznym poziomie nie jest fortunate; w pierwszym przypadku mówi się o tym, co jest (obiektywnie), w drugim o tym, jak można by ten stan rzeczy rozważać (subiektywnie). Taka nierównorzędna w swoich członach alternatywa nie ułatwia odpowiedzi na trafnie skądinąd postawione pytanie o rzeczywisty charakter dziecięcej twórczości. Twórczość taka jest sama w sobie zjawiskiem na tyle złożonym i nie jawnym, nie poddającym się badaniu, we wszystkich swoich aspektach, że jej interpretacja jest nieunikniona i naturalna. Autorka w zasadzie sugeruje taki stan rzeczy, zaznaczając (już w

tym miejscu), że powróci do niego w zakończeniu rozprawy. Zanim do tego przechodzi, sporo uwagi poświęca historii badań nad twórczością z przywołaniem casusu Poincarégo czy Kekulégo), a także badań nad ewolucyjnym oraz neurologicznym aspektem kreatywnej aktywności człowieka, jak również ukazuje wieloaspektowy, wieloetapowy wymiar tej aktywności. Ukazane także są strategie i metody wspomagania aktywności twórczej oraz, na co Autorka zwraca uwagę, wzrost potencjału twórczości u dzieci, zwłaszcza w trakcie kreatywnych zabaw. Podjęty zostaje również interesujący (epistemologicznej natury) problem *propozycjonalnej* formuły („wyobrażam sobie, że x”, o czym pisze na str. 58), za pomocą której podmiot (już nie tylko dziecko, lecz każdy człowiek kierujący się wyobraźnią) orzeka coś na temat swojego przedstawienia stanu kontrfaktycznego w akcie wyobrażeniowego myślenia o tym, co mogłoby się stać. Autorka uznaje taki rodzaj wyobrażenia za twórczy, lecz nie do końca jest jasne, czy ową twórczość (niekwestionowaną konsekwencję myślenia kontrfaktycznego) łączy z jej propozycjonalnym wyrazem jako warunkiem wystarczającym, czy też koniecznym, a może tylko okolicznością zaledwie towarzyszącą, przypadkową i nie determinującą. Ta kwestia w tym miejscu rozprawy doktorskiej nie zostaje pogłębiona; pojawia się w innych partiach, lecz już nie tak wprost sformułowana (nie kwestia epistemologiczna, lecz zagadnienie z psychologii).

Rozdział drugi rozprawy doktorskiej, zatytułowany „Ograniczenia standardowego ujęcia powiązań między zabawą w na niby a kreatywnością” jest, zapowiadana już wielokrotnie wcześniej, krytyką mentalistycznej i symbolicznej interpretacji zabawy w udawanie. Mgr Dunin-Kozicka zgłasza wobec tego panującego w kognitywistyce modelu szereg zastrzeżeń, argumentując na rzecz modelu opozycyjnego – enaktywistycznego, który ocenia jako lepiej rozpatrujący kreatywność w analizowanych zabawach. Po pierwsze stwierdza, że model mentalistyczny zakłada zbyt wygórowane zdolności poznawcze u małego dziecka, zwłaszcza postulowaną w nim metareprezentacyjną umiejętność bawiących się oraz domniemaną zdolność do wyobrażania sobie tego, co jest przedmiotem samej zabawy. Autorka stwierdza, że bawiące się dzieci przede wszystkim koncentrują się na samych działaniach, a nie na myślowym (w tym samo kontrolującym się czy refleksyjnym) ich reprezentowaniu; z tymi mentalnymi umiejętnościami kłopoty mają nawet dorośli, co uzasadnia przekonanie, że brak jest ich tym bardziej u dzieci. Wystarczy w zabawie sobie coś wprost przedstawiać i po prostu prezentować, a nie wyobrażać czy reprezentować w złożony sposób. Autorka rozprawy w tej kwestii powołuje się głównie i wielokrotnie na badania Zuzanny Rucińskiej, czy chociażby A. Szokolszky, jak również swoje własne (prowadzone, jak można sądzić z bibliografii równoległe do powstawania rozprawy doktorskiej) w których znajduje uzasadnienie swojej tezy głównej. Stwierdza mianowicie, że dzieci bawiące się w na niby nie tyle (choć w pewnym stopniu także) wyobrażają sobie i reprezentują kontrfaktyczne zdarzenia będące główną treścią zabaw, co, jak pisze, „pokazują coś, przemieszczają się z miejsca na miejsce, manipulują dostępnymi i przedmiotami, gestykulują, robią miny, opowiadają o czymś, wykrzykują różne słowa, trwają w odpowiednich pozach i tak dalej” (s. 82). Słowem, działają, a pośrednio (zapewne równoległe) dopiero reprezentują i wyobrażają to, co jest obiektem działania. Takie działanie jest (wbrew opiniom codziennym czy niektórym koncepcjom filozoficznym, np. Kanta) w pełni twórcze, dodaje Autorka. „Pełna twórczość domaga się działania, robienia, eksploracji, manipulowania, projektowania, majsterkowania, kombinowania i tak dalej. Domaga się ona ucieleśnienia i interakcji ze światem” (s. 85). Ważną rolę w zabawie w na niby odgrywają obiekty – nie tylko same zabawki co przede wszystkim przedmioty codziennego użytku pojawiające się w zmienionych funkcjach – którymi dziecko manipuluje; nie są one ani przypadkowe, ani nieznaczące, wszystkie służą do prezentowania, lecz nie reprezentowania.

Rozdział trzeci „Zabawa w na niby a kreatywność – nowe ujęcie powiązań” jest w zamierzeniu Autorki dopełnieniem wcześniejszej tezy głównej – nie reprezentacyjne lecz

prezentacyjne czynności leżą u podstaw zabaw dziecięcych – oraz uzasadnieniem stanowiska bronionego (przeciwstawianego mentalistycznemu modelowi) – enaktywizmowi. Wychodzi się więc z dwóch założeń: (1) stwierdzenia, że „dziecko bawiące się w na niby eksploruje różne możliwości w działaniu” (s. 94) oraz z tezy, że (2) „istnieją obiekty i rozwiązania lepiej lub gorzej dostosowane do wybranej sytuacji na niby. Dziecko zatem niejako reguluje swoje zabawowe działania tak, aby były one wartościowe w nowym kontekście” (tamże). Oba stwierdzenia są podstawą do sformułowania (w ostatniej części rozdziału trzeciego) tezy głównej mówiącej, iż w trakcie zabaw ma miejsce „aktywności eksploracyjne i regulacyjne”, które są podstawą twórczego charakteru tych zabaw.

Zanim jednak Autorka dochodzi do głównej tezy, rozpatruje interesujące zagadnienie narracji towarzyszących dziecięcym zabawom zwłaszcza z innymi dziećmi, w trakcie których orzekają one, jak to ujmuję, „różne rzeczy na temat ...” lub też „oświadczają coś na temat swoich towarzyszy na niby” (s. 99). Jest to bardzo obiecująca uwaga, ma swoje merytoryczne powiązanie z kwestią poruszoną wcześniej o propozycjonalnym charakterze zabaw w na niby, czyli umiejętnością bawiących się dzieci do orzekania (wydawania) sądów. Kończy się ona następującą konkluzją: „Proponuję, aby w analogii do wcześniejszych przykładów tego rodzaju kwestie pojawiające się w zabawach w przyjaciół na niby traktować właśnie jako elementy przedstawiania pożądanych stanów rzeczy – co z kolei oznaczałoby, że tych stanów rzeczy dzieci wcale nie musiałyby (choć, oczywiście, mogłyby) sobie wyobrażać” (s. 99). Innymi słowy, Autorka rozprawy sprowadza kwestię do czynności „przedstawiania stanów rzeczy”, czyli do czynności zasadniczo (jeśli nie jedynie) mentalnej, i tym samym ogranicza jej duży potencjał epistemologiczny – „oświadczanie czegoś na temat” dawałoby dzieciom okazję dystansu do własnych czynności, tworzenia wiedzy werbalnej na temat zabawy – sprowadzając go do wymiaru kognitywistycznego. Problem udziału wiedzy propozycjonalnej oraz werbalno-performatywnej zostaje przez to ominięty, chociaż został wstępnie zaznaczony.

Sporo miejsca w tej części rozprawy zajmuje kwestia afordancji, która służy Autorce do wyjaśnienia tego, jak dzieci w zabawie wykorzystują pewne – dobierane nie przypadkowo, lecz intuicyjnie i efektywnie, w aktywnej relacji do otoczenia – cechy obiektów z środowiska, w którym rozgrywa się zabawa. Dzięki tej kategorii – dość kłopotliwej w definiowaniu i wieloznacznej w interpretacji, niemniej często w kognitywistyce wykorzystywanej – wyjaśnione zostają „dynamiczne sprzężenia percepcji, intencji i działania” (s.101), w szczególności zestaw poznawczo-behawioralnych dyspozycji dzieci – usposobienia, intencje, zainteresowania, nastroje, przystosowania itp. – do wykorzystywania elementów środowiska w zabawach na niby. Dzięki temu wyjaśniona zostaje enaktywistyczna, a nie mentalistyczna interpretacja zabaw w na niby. Aby wzmocnić tę interpretację mgr Dunin-Kozicka zaznacza także, że zabawy te odbywają się „z możliwym udziałem innych osób” a także „polegałyby istotnie na działaniach przedstawiających tych, którzy się bawią” (s. 106). Tej uwagi nie rozwija jednak, co czyni z niej zaledwie sugestię, a nie dobrze sformułowaną hipotezę, która posłużyłaby do wzmocnienia tezy o eksploracyjno-regulacyjnej funkcji zabaw w udawanie.

Kluczowe dla tego rozdziału, jak i całej rozprawy doktorskiej są dwa ostatnie paragrafy, w których analizuje się kreatywność zabaw w udawanie, w szczególności kluczowe elementy twórczości działania zabawowego (pleonastyczny charakter paragrafu 3.2. „Kreatywność jako twórcze działanie” tylko w niezręczny gramatycznie sposób zwraca uwagę na tę ważną kwestię). Punkt wyjścia (rozwijający uwagę Deweya) jest wyraźnie sformułowany – tworzenie to ciągły proces robienia czegoś i doświadczania czegoś, manifestuje się zarówno w działaniu, jak i w myśleniu, w ich wzajemnym sprzężeniu, dokonuje się poprzez niestandardowe używanie rzeczy. Tworzenie, argumentuje Autorka (podążając za innymi autorami, np. Glăveanu i model 5A, Carruthers, Bruner, Rhodes i model 4P, model Geneplore), jest ogólną i powszechną dyspozycją do działania, nie charakteryzuje tylko wybitne jednostki, spotyka się ją na poszczególnych etapach osobniczego rozwoju.

Autorka stwierdza (w formie uwagi historycznej), że to szerokie ujęcie kreatywności (odmienne od wcześniejszego, ekskluzywnego) „wywodzi się częściowo z paradygmatu rozszerzonego umysłu zainicjowanego przez Clarka i Chalmersa”, którzy zwrócili uwagę na „znaczącą rolę środowiska w kierowaniu procesami poznawczymi” (114). Nie wspomina jednak o innym, o wiele starszym (z lat 30-tych XX wieku) nurcie tzw. behawioryzmu społecznego czy interakcjonizmu społecznego, którego czołowym reprezentantem był G. H. Mead i który problemem zabawy dziecięcej (jako środka ekspresji osobowości i emanacji kreatywności) zajmował się szeroko i inspirował kolejnych badaczy, w tym Wygotskiego.

Rozwijając temat kreatywności zabaw, mgr Dunin-Kozicka proponuje, aby mówić o „kontekstach możliwości” czy też „kontekstach kontrfaktycznych” (s. 118), przez które to konteksty (nazbyt abstrakcyjnie czy enigmatycznie zaznaczone) rozumie, jak pisze dalej (równie enigmatycznie) eksplorację ze strony dzieci danych sytuacji zabawowych polegającą na tym, że „są one zaangażowane w reaktywowanie pewnych zdarzeń poprzez ich aktywne odgrywanie i poprzez ucieleśnianie wybranych możliwych wątków tych sytuacji” (s. 123). Pojęcie kontekstu (wprowadzone w paragrafie 3.3.3.) służy do uwzględnienia wielu (zbyt wielu) rzeczy na raz – determinującego działania czynników zewnętrznych na przebieg zabawy, możliwości uwzględnienia przez dziecko kontrfaktycznych sytuacji w trakcie zabawy, jak również możliwości interpretacyjnych w stosunku do zabawy. W każdym z tych przypadków słowo „kontekst”, które ma je wszystkie obejmować jest używane raczej w odmiennych znaczeniach, co osłabia jego moc eksplanacyjną. Autorka pisze, że „sama zabawa w na niby stanowi pewien specyficzny kontekst, w ramach którego można się angażować w eksplorowanie możliwości...” (s. 138), albo też stwierdza: „(...) określone konteksty na niby mobilizują dzieci do określonych niestandardowych działań z obiektami”, a także: „zabawowy kontekst miałby wpływać na to, jakie sposobności działania z danymi obiektami zostaną ostatecznie zaktualizowane przez bawiące się dzieci” (s. 139); znaczeń używanej kategorii jest w tych wypowiedziach zbyt wiele. Do określenia kontekstowości i możliwości zabaw jako wyznacznika kreatywności Autorka posługuje się również terminem „ucieleśnienie”, które jest stosowane (również wieloznacznie, raczej metaforycznie), zarówno do zdarzeń, jak i idei (np. „ucieleśniają pewne ‘spreparowane’ idee”, s. 126).

W rozdziale trzecim zauważony zostaje ważny problem współdziału w zabawach innych osób (rówieśników czy rodziców) odkrywających przed dziećmi „konteksty możliwości”, a także współdziałanie z innymi ze strony samego dziecka. Ta wielokrotnie formułowana uwaga nie znajduje jednak szerszego rozwinięcia w tej części pracy mimo, że współdziałanie w zabawie jest uznane za czynnik sprzyjający, a nawet warunkujący kreatywny jej charakter. Problem współdziałania jest podjęty jeszcze (ale także szkicowo) w analizie improwizacyjnego charakteru zabaw w udawanie, kiedy dzieci rozwiązują spontanicznie i wielokierunkowo alternatywne działania, co odbywa się w trakcie współdziałania z towarzyszami zabaw.

Tezy i hipotezy rozprawy, wnioski końcowe rozprawy

W rozprawie doktorskiej mgr Moniki Dunin-Kozickiej teza główna jest sformułowana wyraźnie i wielokrotnie. Autorka w sprawie diskutowanego w literaturze przedmiotu badań, jakim jest zjawisko zabaw w na niby, a także wobec licznych jego interpretacji, przyjmuje jednoznaczne stanowisko – jest zwolenniczką antymentalistycznej interpretacji zbieżnej ze stanowiskiem enaktywizmu. Wielokrotnie stwierdza, że bawiące się dzieci, które udają i symulują kontrfaktyczne sytuacje nie dysponują pełnymi czy stałymi ich reprezentacjami, nie reprezentują też ich w sposób symboliczny, lecz odgrywają i wykonują szereg czynności o imitacyjnym i zarazem swobodnym charakterze, które polegają na używaniu przedmiotów codziennego użytku w nowych funkcjach. Ta główna teza podbudowana jest przykładami z

badan i koncepcji licznych autorów, częściowo wsparta jest również na własnych publikacjach. Z tezy głównej wynika hipoteza Autorki, również wielokrotnie formułowana, zakładająca, że enaktywistyczna interpretacja tytułowej zabawy, która akcentuje działanie dziecka wobec obiektów otoczenia, ich manipulację, używanie w odmiennych funkcjach i nowych kontekstach, daje lepszą interpretację kreatywnego charakteru zabawy w na niby. Mgr Dunin-Kozicka z analiz wielu koncepcji, teorii i badań wysnuwa hipotezę zakładającą, że performatywna natura zabaw na niby, prezentowanie a nie reprezentowanie możliwych sytuacji za pomocą obiektów z otoczenia, a także we współdziałaniu z towarzyszami zabaw, sama w sobie jest już aktywnością twórczą, do niej sprowadza się twórczy pierwiastek takich zabaw. Dzięki tej hipotezie Autorka głosi też tezę mówiącą, że twórczość dzieci jest cechą wielu innych jeszcze ich działań, a także cechuje większość działań niezabawowych, jak przykładowo projektowanie, symulowanie, twórczość rzemieślnicza. Słowem, zabawa w na niby jest modelową czynnością charakteryzującą znaczą część ludzkiej aktywności twórczej; teza ta jest wielokrotnie w rozprawie powtarzana.

Ocena struktury rozprawy oraz jej języka i stylu

Rozprawa doktorska ma prostą strukturę – trzy rozdziały z wydzielonymi paragrafami, z których każdy dokładnie informuje o poruszonym temacie. Tytuły rozdziałów drugiego i trzeciego wyraźnie wskazują na różnicę paradygmatów czy modeli badania zabaw dziecięcych, a także ukazują polemiczne nastawienie Autorki do ujęcia standardowego (mentalistycznego), które jest rozbudowane. Z racji przyjętego sposobu referowania i odwoływania się do koncepcji, teorii i badań, jaki został przyjęty w rozprawie w wielu jej miejscach następuje powtórzenie tych samych treści. Wielokrotnie przywoływani są autorzy i ich stanowiska, którzy pojawiali się już w partiach wcześniejszych; dotyczy to zwłaszcza poglądów Piageta i Wygotskiego na temat zabaw (ich struktury i mentalistyczno-symbolicznego charakteru), których Monika Dunin-Kozicka na ogół krytykuje za to „standardowe podejście”, chociaż niejednokrotnie bazuje na ich szczegółowych stwierdzeniach. Powtórzenia dotyczą również często przywoływanych autorów, którzy zostają klasyfikowani jako zwolennicy enaktywistycznego podejścia. W szczególności badaczki jak Z. Rucińska czy A. Szokolszky, z których dorobku Autorka czerpie najwięcej, są wielokrotnie przywoływane, lecz za każdym razem tylko fragmentarycznie, bez pełniejszego scharakteryzowania ich stanowisk. Bibliografia jest skonstruowana poprawnie i w jednolity sposób; w odniesieniu do tytułowego tematu zawiera najnowsze pozycje zarówno ogólne i teoretyczne koncepcje zabaw i twórczości, jak i szczegółowe badania dotyczące tak zabaw w na niby, jak i czynności i dyspozycji poznawczych biorących w nich udział.

Styl i język rozprawy są poprawne, na ogół dobrze czyta się zarówno fragmenty referujące, jak i polemiczne (z wyjątkiem tych z powtórzeniami tych samych wątków czy autorów), przez co tezy Autorki są zrozumiałe i przekonywujące.

*

Biorąc pod uwagę wartość merytoryczną rozprawy doktorskiej, głównie jej charakter referujący najnowsze badania w dziedzinie kognitywistyki oraz filozofii twórczości, przede wszystkim zaś postawienie ważkiego i dobrze opracowanego problemu twórczości, wnoszę, na podstawie bieżących przepisów, o dopuszczenie magister Moniki Dunin-Kozickiej do dalszych etapów w procedurze przewodu doktorskiego.

Lublin, 5 listopada 2020 roku

